

TEATR
PIÓREM
TEMIDY



TEMIDA STANKIEWICZ-PODHORECKA
krytyk teatralny



O ZAUFANIU I NADZIEI

Od lewej: **Marcin Kwaśny** jako apostoł Piotr i **Radosław Pazura** jako apostoł Tomasz w spektaklu „Sceny z Wieczernika” według Ernesta Brylla w Teatrze Oratorium w Warszawie



FOT. SŁUPSKI

Emest Bryll napisał „Wieczernik” w 1984 r. Sztuka ta była wystawiana jako odwołanie się do wprowadzenia stanu wojennego i zniewolenie Polaków przez ekipę Wojciecha Jaruzelskiego. Utwór oparty na Ewangeliach miał na celu podbudowanie ducha w Narodzie i w tym tunelu ciemności wskazanie światła chrześcijańskiej drogi prowadzącej polskie społeczeństwo ku wybawieniu. A więc odwołanie się do Boga. W tym nasza nadzieja.

Mimo upływu lat sztuka Brylla nadal jest aktualna. Także i dziś, może nawet bardziej, potrzebujemy odwołania się do Boga. W laicyzującym się, ba, agnetycznie ateizującym się obecnie świecie, gdzie zagrożony jest chrześcijański system wartości, w świecie wyniszczającym duchowość człowieka konieczne potrzeba świadectwa wiary.

Przeżywamy czas Wielkiego Postu w oczekiwaniu na święta Zmartwychwstania Pańskiego. To powinno mieć swoje odzwierciedlenie w przedstawieniach teatralnych, których przesłanie zawiera się w promocji dobra. Tymczasem gdy spojrzymy na repertuary teatrów, ze scen wręcz „wylewa się” zło w najróżniejszych postaciach. Ale

dając je w harmonijnie łączące się ze sobą sceny. Także pod względem reżyserii przedstawienie jest rzetelnie zrealizowane, warsztat reżysera nie wybijają się ponad aktora i nie „zagaduje” myśli autorskiej, co dziś nagnimnie się zdarza. A w tym przedstawieniu ma to szcze-

zagubieni, przeżywają ból, dramat zwątpienia, wzajemnie dodają sobie otuchy, w wielkim smutku i lęku zastanawiają się, co będzie dalej. Wiadomość, jaką przynosi Magdalena o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa, jest niewyobrażalną radością, ale czy to prawda? Jan

Radosław Pazura prowadzi postać Tomasza na sporej ekspresji zewnętrznej. Jest ruchliwy, dynamiczny w sobie bycia (bardzo współczesny), dużo mówi, buntuje się, nie może pogodzić się ze śmiercią Jezusa, nie wierzy Magdalenie, dopiero w finale przechodzi

maci teatralnych, których przesłanie zawiera się w promocii dobra. Tymczasem gdy spojrzymy na repertuary teatrów, ze scen wręcz „wylewa się” zło w najjokalszych postaciach. Ale najgorsze jest to, że owo zło zamiast potępienia potraktowane zostaje relatywnie. Tak więc widz, wychodząc z teatru, nie jest pewien, czy to zło to naprawdę zło. Toteż potrzeba nam takich przedstawień, takich tekstów, takich filmów, które będą odwoływać się do Boga, do wartości podstawowych.

Takim właśnie przedstawieniem są „Sceny z Wierzenia” według dramatu Ernesta Brylla wystawione w Teatrze Oratorium mieszczącym się w podziemnych bazylikach Najświętszego Serca Pana Jezusa w Warszawie. Dobra adaptacja dramatu Brylla dokonana przez reżysera przedstawienia, Krzysztofa Tchórzewskiego, obejmuje najważniejsze wątki utworu oryginalnego, ukła-

scen przedstawienie jest rzetelnie zrealizowane, warsztat reżysera nie wybijają się ponad aktora i nie „zagaduje” myśli autorskiej, co dziś naginanie się zdarza. A w tym przedstawieniu ma to szczególnie znaczenie, wszak temat realizuje się w kilku przestrzeniach: realnej i metaforycznej, a także w przestrzeni, którą tworzą osobowości i temperament aktorów. Wszystkie te przestrzenie wspaniale łączą się w jedną opowieść. Bohaterami spektaklu są trzy apostołowie: Piotr (Marcin Kwaśny), Tomasz (Radosław Pazura), Jan (Antoni Barłowski) oraz Maria Magdalena (Ewa Dątkowska) i Nieznajomy (Ksawery Szlenkier – doskonale odnajduje się w takich tajemniczych, nie do końca zdefiniowanych postaciach). Akcja dzieje się w Wierzeniu, gdzie po Ukrzyżowaniu Pana Jezusa schronili się uczniowie w obawie przed represjami, które także ich mogą dotknąć. Czują się

Tomasa na spój ekspresji zewnętrznej. Jest ruchliwy, dynamiczny w sposobie bycia (bardzo współczesny), dużo mówi, buntuje się, nie może pogodzić się ze śmiercią Jezusa, nie wierzy Magdalenie, dopiero w finale przechodzi metamorfozę (dyktownie i w pełni wiarygodnie zagrała scena). Magdalena Ewy Dątkowskiej zaś nie buntuje się i nie boi się, bo wie, że Chrystus naprawdę zmartwychwstał. Zresztą to właśnie jej pierwszej ukazał się Pan. Jest wypelniona wewnętrznym spokojem. Całkowicie zaufała Jezusowi. Nie ma w niej krzyku zwątpienia.

Dobre przedstawienie, zrealizowane skromnymi środkami, niosące wyraziste przesłanie i wspaniale wpisujące się w czas Wielkiego Postu. ●

„Sceny z Wierzenia” Ernesta Brylla, adapt. i reż. Krzysztof Tchórzewski, scenogr. i kost. Joanna Walsiak, Teatr Oratorium (przy bazylce NSJ), Warszawa.

MUZYKA

REWELACYJNY KĄJSKI



Któż z nas słyszał o Antonim Kąjskim i jego muzyce? Pierwsza płyta pozwala odpowiedzieć na to pytanie.

Antoni Kąjski (1817-1899) pochodził z rodziny uzdolnionej muzycznie. Jego bracia Karol i Apollinari byli skrzypkami i kompozytorami, ten ostatni uczył się u Paganiniego. Kolejny brat, Stanisław, był pianistą i kompozytorem, siostra Eugenia śpiewaczką.

Antoni studiował w Warszawie i w Moskwie u Johna Fielda, a w Wiedniu u sławnego pianisty Sigmunda Thalberga. Koncertował jako „cudowne dziecko” w całej Europie. Razem z Chopinem wystąpił 26 maja

1845 r. u księżąt Czartoryskich w Hotelu Lambert. W Paryżu, już jako Antoine de Kąjski, poznał znakomite postacie francuskiej muzyki. W Lizbonie król Ferdynand II prosił go, by opracował projekt reorganizacji Narodowego Konserwatorium.

W latach 1851-1853 przebywał w Berlinie na zaproszenie króla Wilhelma IV jako nauczyciel fortepianu książęniczki Ludwika. Uzyskał tytuł nadomnego pianisty króla Prus. W 1853 r. wystąpił w Kijowie dla 20 tysięcy słuchaczy. W latach 1867-1883 działał w Londynie. W 1883 r. wyjechał do USA. Mając 80 lat, rozpoczął wielką podróż koncertową dookoła

świata. Był pierwszym europejskim pianistą, który zawiązał na Filipiny i do Japonii. W drodze powrotnej z Azji do Polski przez Syberię 82-letni Kąjski dawał koncerty dla polskich zesłańców w Tomsku i Orie. W czasie tej podróży zmarł.

Napisał ponad 400 dzieł z mistrzowskim zrozumieniem fortepianu i samej fizjologii ludzkiej ręki. Pisanie na fortepian było dla niego niezwykle łatwe.

Płyta jest wyborna. Utwory Kąjskiego bardzo pięknie interpretuje znakomity pianista Sławomir Dobrzański, profesor fortepianu w Kansas State University. On też nagrał wszystkie dzieła fortepianowe Marii Szymanow-

skiej. Pianista imponuje maestrią, biegłością i niecodzienną wytwornością. Tempa są żywe i bardzo zrównoważone, a linie melodyczne elegancją, lekkie i pewne. Takiej płyty trzeba posłuchać, jest fascynująca!

Kąjski: Piano works 1
• Acie Pretable 2017



Ks.
Arkadiusz
Jędrasik